

Na giełdzie fałszywych świadków

Proces żony, która zabiła męża
ujawnia ohydę rozstroju pożycia rodzinnego

KATOWICE, 18.12. (Tel. wł.). Sensację Katowic i Sosnowca stał się obecnie rozprawa, toczona przed Sądem Okręgowym przeciwko Janinie i Józefie Rutkowskiej, sprawczyńi głośnego zabójstwa, dokonanego na osobie jej męża s. p. Stanisława Rutkowskiego, pisarza hipotecznego w Sosnowcu. Rutkowska dokonała tego zabójstwa dnia 26 września r. b. na rynku w Katowicach.

Salę sądową wypełniają po brzegi kobiety, których cały tłum przyjeżdża na rozprawę z Sosnowca.

ZEZNANIA OSKARŻONEJ.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obszernie zeznania złożyła oskarżona. Zamała wyszła w Warszawie w roku 1911. W roku 1916 mała jej wyjechała do Sosnowca na posadę pisarza hipotecznego, a wkrótce za nią pojechała żona. Od roku 1918 stosunki małżeńskie zaczęły się psuć, gdyż mała utrzymywała stosunki z innymi kobietami. Wreszcie wyprowadziła się z domu i jadała tam tylko obiady. Pewnego razu urządziła awanturę o korepetytora synów. Małemu, zarcując jej, że romansuje z Mateją. W czasie ostrej wymiany słów Rutkowska usiłowała wyrzucić żonę z trzeciego piętra. Rutkowska zemściła, poczem mała zażądała, by podpisała jakiś dokument. Dopiero po paru dniach dowiedziała się, że podpisała dokument o przyznaniu się do wiadomości. Na podstawie dokumentu Rutkowski wniósł skargę do sądu o rozwód, ona zaś przeciwko niemu skargę o alimenty, poczem nastąpiła jego skarga o wydanie młodszego syna. Sąd przyznał oskarżonej alimenty i prawo do młodszego dziecka.

Wszystkie jednak egzekucje alimentów na majątku Rutkowskiego okazały się bezskuteczne, gdyż Rutkowski sprzedał fikcyjnie swoje meble, a na placu w Sosnowcu ustanowił fikcyjną hipotekę w wysokości 300.000 zł. Rutkowska znalazła się w kresu rozpacz. Młodszy jej syn uczęszczał do gimnazjum w Warszawie, a koszty jego kształcenia pokrywał brat Rutkowskiej, urzędnik państwowy w Warszawie. Gdy jej pomocy odmówił, Rutkowska wyjechała do Sosnowca, zamieszkała u znajomych. Dnia 26 września bieżącego, Rutkowska wyjechała do Katowic, by przez adwokata swego ponowić egzekucję na majątku męża. Miała wówczas przy sobie zaledwie 50 groszy. W pewnej chwili spotkała męża, który udał, że jej nie widzi. Spowodu ulęwnego deszczu zatrzymała się w bramie domu. W pewnej chwili

zobaczyła swego męża. W tym momencie dobyła rewolweru, który nosiła od dwóch lat przy sobie. Mąż, trafiony kilkoma kulami, zmarł. Oskarżona zaś zgłosiła się do policji, zeznając, że zabiła męża.

TRAGEDJA DZIECI.

Na sali sądowej znaleźli się dwaj synowie oskarżonej: Tadeusz, który po zobaczeniu dokumentu o wiadomości zerwał z matką stosunki, Stanisław, który stoi po stronie matki. Obaj, korzystając z dobrodziejstwa ustawy, odmówili swych zeznań.

ŚWIADKOWIE W SZAFIE.

Wiele wesołości wywołały zeznania świadka Czesława Jaskóły z Sosnowca, którego również s. p. Rutkowski zaangażował w charakterze „wywiadowcy”. Świadekowi temu opowiadał jego znajomy Mazur, że Rutkowska spotyka się w jego mieszkaniu z Mateją, że widział przez uchylone drzwi, jak siedziała z nią razem, jak po pewnym czasie zgasiła światło. Gdy opuścili mieszkanie, Mazur zastał swoje łóżko w nieporządku.

S. p. Rutkowski wraz ze świadkiem Jaskółą postanowili zaskoczyć oskarżoną z Mateją w mieszkaniu. Dlatego ukryli się w szafie, która stała w mieszkaniu Mazura. Po pewnej chwili przyszedł do Mieszkania Mateja, który gwizdał i palił wiele papierosów. Spotkało ich jednak rozczarowanie, gdyż oskarżona Rutkowska tego dnia nie przyszła. Świadek Jaskółka żalił się nawet przed Sądem, że w szafie było duszno.

SYN MIAŁ SZPIEGOWAĆ MATKĘ

Świadek Ratajczak zeznał, że s. p. Rutkowski prosił go, by namówił Rutkowską do wyjazdu do jednego z hoteli w Katowicach, dokąd miał następnie wpaść Rutkowski i urządzić żonie awanturę za wiadomości, za co świadek miał otrzymać na pokrycie kosztów wyjazdu 200 zł. oraz 1000 zł. tytułem wynagrodzenia i posadę na Śląsku.

Świadek Heczko z Sosnowca twierdzi, że syn, Tadeusz, miał od ojca polecenie szpiegowania swej matki w Warszawie, za co miał otrzymać sowite wynagrodzenie.

Adw. dr. Juliusz Zinkow, kurator spadku po s. p. Rutkowskim, zeznał, że s. p. Rutkowski został w Katowicach mieszkaniem wartości 10.000 zł. i 145.000 gotówki oraz parcelę wartości około 150.000 zł.

WALKA O PIENIĄDZE

Jest rzeczą charakterystyczną, że po stronie oskarżonej stanęła rodzona siostra s. p. Rutkowskiego z Łodzi, Franciszka Stanikowska. Jakkolwiek Stanikowska zjawiała się w ciężkiej żalobie, to jednak o swym bracie wyraża się jaknajgorzej, a o oskarżonej jaknajlepiej. Nie pomógł nawet żadne uwagi przewodniczącego, że o umarłych źle się nie mówi i że świadek może zrzec się zeznań.

Pozatem wykazało się również, że syn oskarżonej, Tadeusz, jakkolwiek zrzekł się zeznań, to jednak oskarża nadal swą matkę. Wyjechał nawet adwokata, który popiera, jako powód cywilny, akt oskarżenia. Pomiędzy synem a oskarżoną matką dochodziło do ostrych scysyj, z których można było wywnioskować, że tak synowi, jak i matce nie chodzi o cześć zmarłego, lecz, że walka pomiędzy nimi toczy się tylko o pieniądze, pozostałe po zmarłym. Syn Tadeusz zajął miejsce obok adwokata powoda cywilnego i stale go informuje w sprawie zadawania świadkom pytań. Wszystkie te okoliczności robią na słuchaczach bardzo przykre wrażenie, gdyż wynika z tego, że moralność w rodzinie Rutkowskich nie stała na wysokim poziomie. Trudno dzisiaj określić, kto ponosi winę: Rutkowska, czy s. p. Rutkowski.

Natomiast brat oskarżonej, który jej pomógł finansowo, Feliks Kwiatkowski z Warszawy, zeznał obiektywnie, m. in. zeznał, że Mateja bywała w Warszawie w je-

Wśród książek

Włodzimierz Jarosz: HISTORIA NA VII KLASĘ SZKOŁ POWSZ. Dostosowany do najnowszego programu nauczania i zatwierdzony do użytku szkolnego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Stron 148. Rycin 49 plus 1 mapa. — Cena zł. 1.10.

W układaniu podręcznika autor trzymał się ściśle obowiązującego programu. Książka omawia więc znaczenie organizacji państwowej, ustrój państwa polskiego, obowiązki i prawa obywateli, świadczenia państwa. Zgodnie z programem autor odstąpił od dotychczasowej metody podawania materiału nauczania w szeregu barwnych obrazów z życia, zachował jednak dawną żywość i plastyczność stylu, dzięki czemu trudno i suche nielubiane tematy nabierają wyrazu i budzą prawdziwe zainteresowanie.

Zrozumienie i poznanie pewnych zagadnień pogłębia ilustracje (ogółem 49 plus 1 mapa). Zastosowano tu metodę obrazu graficznego, plastycznie przedstawiającego czyto zagadnienie ustrojowe - organizacyjne, czyto materiał liczbowy.

go mieszkaniu i widywał się tam z oskarżoną.

KŁAMAŁ ZA 30 TYS. ZŁ.

Największym intrygantem pomiędzy Rutkowskim okazał się świadek Konstanty Juraszek z Sosnowca. Gdy dowiedział się, że s. p. Rutkowski płacił wywiadowcom, wtemczas i on się do niego zgłosił. Rutkowski obiecywał rzekomo świadkowi za zeznania na jego korzyść w sądzie biskupim w Częstochowie 30.000 zł. Świadek, chcąc od Rutkowskiego pieniądze nie wyostać, wszedł w porozumienie z rzekomym kochankiem oskarżonej, Mateją, z którym wspólnie urządził w jego mieszkaniu niedosłownie do skutku spotkanie oskarżonej z Mateją, przyczem obaj zamknęli Rutkowskiego w szafie, by mógł być świadkiem tego spotkania. Następnie świadek mówił Rutkowskiemu, że widział, jak Mateja oskarżoną całowała, oraz opowiadał niestworzone rzeczy i dlatego został wezwany przez sąd biskupi w Częstochowie jako świadek. Tam pod przysięgą przyznał, że wszystkie historie o stosunkach, łączących Mateję z oskarżoną, były jednak zmyślone. Takie same zeznania złożył świadek obecnie na rozprawie. Chciał koniecznie zdobyć te 30.000 zł. i dlatego kłamał.

Pozatem wyszło na rozprawie najaw, że na dwa dni przed zabójstwem, bo 24 września b. r., zapadł prawomocny wyrok kościelny, orzekający stałą separację w małżeństwie Rutkowskich z winy oskarżonej. Oskarżona stanowczo twierdzi, że w chwili popełnienia zbrodni nie wiedziała o tym wyroku i to nie było motywem zbrodni, której dokonała jedynie w rozpacz, nie mając żadnych środków na utrzymanie.

Rozprawa trwa dalej.

ZARZĄDCA SĄDOWY ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ

podaje do wiadomości PP. Abonentów Elektrowni Warszawskiej, że w dniu 16 grudnia r. b. otwarta została przy ul. Al. Jerozolimskie 8, Filja IV Elektrowni Warszawskiej. W Filji tej załatwiane są wszystkie sprawy tych PP. Abonentów, którzy należeli dotąd do biura centralnego przy ul. Pierackiego 11. Filja IV posiada telefon 2.06.03.

ABC SPORTOWE

Projekty warszawskich pływaków

Nowy zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Pływackiego postanowił przeprowadzić na szeroką skalę akcję wyszkoleniową, wszczętą nawiązując kontakt z klubami powiatowymi, znajdującymi się na terenie Okręgu warszawskiego, zorganizować w styczniu w pływackim

YMCA wielkie ogólnopolskie zawody pływackie, lub mecz Warszawa — Śląsk i wyjechać w letnie basen w Żyrardowie dla zorganizowania szeregu kursów i zawodów pływackich.

Egzotyczni koszykarze pokonani w Warszawie przez YMCA

Drużyna studentów z Berlina, złożona z Chińczyków i Amerykanów, zagrała w lokalu warszawskiej YMCA, przegrywając 22:43.

We środę odbędzie się drugi mecz w tymże lokalu, o godz. 19.30. Przeciwnikiem egzotycznych gości będzie warszawska AZS.

Szermierze niemieccy zwyciężyli w Poznaniu

Niemiecka drużyna szermiercza, która zagrała w Warszawie międzypaństwowy mecz Polska — Niemcy, wyjechała do Poznania, gdzie pod firmą reprezentacji Frankfurtu nad Menem odbyła mecz z reprezentacją Poznania.

konał Poznań wysoko, bo w stosunku 11:54,5 — przy stosunku trafień 43:23.

Chmielewski walczy w Warszawie

W najbliższą niedzielę, o godz. 12, odbędzie się w cyrku warszawskim mecz bokserski pomiędzy Warszawianką i łódzkim IKP. W drużynie gości wystąpi m. in. Chmielewski.

Przedolimpijska wystawa sztuki

Polski Komitet Olimpijski organizuje w salach IPS-u w Warszawie przedolimpijską wystawę sztuki, która odbędzie się w okresie od 18 kwietnia do 10 maja. Najlepsze prace będą wysłane na olimpijski konkurs sztuki do Berlina.

Kto jest właściwym spadkobiercą 8-miljardowego spadku

POZNAN, 18.12. (Tel. wł.). Jak donoszą z Trzemesznej, całe miasto żyje pod wrażeniem odziedziczenia olbrzymiego spadku.

W końcu zeszłego stulecia żył w Trzemesznej Bolesław hr. Strzelecki, potomek bardzo zamożnej a zubożałej przez powstanie rodziny szlacheckiej Strzeleckich. Prócz Bolesława Strzeleckiego, syna Piotra, rotmistrza napoleońskiego, żył jeszcze jedynie drugi z rodziny Strzeleckich powstaniec, ścigany przez władze pruskie i rosyjskie, inżynier Strzelecki w Londynie, który po ukończe-

niu studiów pracował przez pewien czas w Anglii, a następnie wraz z przydzieloną mu ekspedycją odkrył w Australii kilka szczytów górskich m. in. szczyt, który nazwał „Górą Kościuski”. Za odkrycie to, liczne prace naukowe oraz za przysługi, świadczone angielskiemu domowi królewskiemu obdarzył go królowa Wiktorja tytułem lorda i kopalnią złota. Strzelecki nie wrócił już nigdy do Trzemesznej ani nawet do kraju, a to w obawie przed ściganiem tak niemieckimi jak i rosyjskimi. Zmarł potem bezpotomnie w Anglii. Spadek po nim odziedziczył jego osobisty sekretarz i użytkował go aż do końca swego życia. Dopiero na łóżu śmierci, tknięty wyrzutami sumienia, wyznał, że testament Strzeleckiego sfałszował.

W roku bież. mija 60-ty i ostatni termin zacepienia testamentu zmarłego w Anglii Strzeleckiego. Toteż wszyscy domniemani spadkobiercy w liczbie 40 osób złożyli do rąk adwokata warszawskiego Malewskiego pełnomocnictwo do uzyskania spadku, wynoszącego dziś w przybliżeniu co najmniej osiem miliardów zł. O takich staniach dowiedział się tymczasem kurator spadku Bolesława Strzeleckiego, jedynego le-

gitymowanego spadkobiercy, notariusz Szymański w Trzemesznej, który udał się jako przedstawiciel faktycznych spadkobierców do adwokata Malewskiego w Warszawie. Tenże zaś w dniu następnym wyruszył do Londynu celem zacepienia sfałszowanego testamentu. Notariusz Szymański zabrał z sobą wszelkie dokumenty niezbędne udawadniające, że jedynym spadkobiercą jest Mielcarska, żona em. urzędnika kol. obecnie zam. w Poznaniu, a po jej śmierci fundacja Marcinkowskiego w Poznaniu.

Na Nowym Świecie nr. 30
Wielki magazyn meblowy się mieści
Bogaty tam znajdziesz wybór

[w prezentach]
Będziesz miał radość także po
[świętach]

O 4 gr.

obniżono cenę nafty

Komisariat Rządu m. stoł. Warszawy uzgodnił z Centralnym Chrześcijańskim Związkiem Kupców Detalicznych ceny nafty, która została obniżona o 4 grosze i wynosi obecnie 38 groszy za litr.

Melodje z operetek Lehara z udziałem Szczepańskiej i Witasa w radio

Lehar jest nie tylko kompozytorem rozśpiewanych, łatwo w ucho wpadających melodji, lecz również twórcą tak zwanej „wielkiej operetki”, która daje pole do popisu nawet śpiewakom operowym.

Toteż operetki tego kompozytora cieszą się światowym powodzeniem. Potpourri z popularnej „Giuditty”, „Frasquitty”, oraz niezapomnianego „Hrabiego Luxemburga” nadaje Polskie Radio dnia 19. 12. o godz. 20.00 w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia, Lucyny Szczepańskiej i Stefana Witasa.



P. Lehar.

Z teatrów

Trójka hultajska

Groteska w 3-ech aktach (7-miu obrazach)
według Jana Nestroy'a napisał Marjan Heinar
w Teatrze Ateneum

Wystawiona z mniejszą starannością i słabiej zagrana byłaby ta „Trójka hultajska” widowiskiem nużącym. W „Teatrze Ateneum” zrobiono z tego współczesniejszego przez Hemara starego wiedeńskiego wodewilu rozrywkowe przedstawienie pierwszorzędnej wartości — barwne, dowcipne, pełne humoru. Oklaski, jakie rozbrzmiewały na premierze, dowodzą, że ta świetnie podana blachostka „wzięła” publiczność i ma być liczącą na powodzenie.

Nie znając autentycznego utworu Nestroy'a, trudno mi powiedzieć, co w „Trójce hultajskiej” jest własnością wiedeńczyka, a co należy do Hemara. Zdaje się jednak, że Hemar zaczerpnął z wodewilu sam tylko pomysł trzech zawodowych wagańców, niepoprawnych obiecyświatów, nieumiejących przywiązać się do jednego miejsca, gnanych ciągłe w świat na nowe włości. Na tym pomysł usunął Hemar szereg perypetyj naogół zabawnych, przeplatanych specyficznym humorem hemarowskim, łączącym sentyment z satyrą i z czystym bezsenssem. Najslabiej wypadły

dzieje Nitki, bardzo banalne i zupełnie niezabawne. Zbyt długie wydają się również monologi pi-jackie Pociągla, ale w tym wypadku na wszystkie usterki wynagradza sownie gra Jaracza.

Panowie: Pociągł, szewc, Nitka, krawiec, Klejek, stolarz, zostali awansowani na bezrobotnych. Tacy to zresztą bezrobotni. Szukają nabyć do pracy, ale pracować żadnemu się nie chce. Klejek wędruje po świecie z sercem rozdartem rzekomą niewiernością ukochanej, Nitka marzy o wykwintnym życiu i romansach z hrabiną, a Pociągł wszelkie możliwości finansowe przelecia na ilość wódek i piwa, które chciałby zdążyć wypić zanim kometa nie sprowadzi bliskiego końca świata.

Do tych trzech drapichrústów uśmiecha się Fortuna. Wygrywają dwadzieścia tysięcy. Podzieliwszy pieniądze rozchodzą się trzej przyjaciele, postanawiając, że za rok znowu się spotkają. Nitka w ciągu kilku miesięcy przepuszcza cały majątek i jedną tylko rzecz zdobywa w swoim „wykwintnym” życiu — francuskie słówko:

„n'est ce pas?” Pociągł rzuca wódkę i pije tylko wino, w które szybko wiaćka wygrana. Jeden Klejko, ożeniwszy się z ukochaną, rozpoczyna życie porządkowe mieszczaucha. Ale, gdy po roku zgodnie z umową zjawiają się u niego obaj kamraci, obdarci jak dawniej, lecz zadowoleni ze swego losu, Klejek, niby Marjusz pagnowski rzuca żonę, dom, debroty i rusza na włóczęgę.

Apoteoza wolności, nieskrępowanej niczym swobody? Chyba tak, jeśli za wolność, czy swobodę uzna się odrzucenie wszelkich obowiązków. Przed kilkoma laty René Clair w pięknym filmie „Niech żyje wolność” głosił coś podobnego, tam również dwóch mężczyzn porzuca życie w gromadzie i rusza na wolną włóczęgę. O podobny problem, inaczej zresztą ujęty, zatracła doskonała komedia Anouilh'a „Był sobie więzień”, o której szerzej będę miał w najbliższym numerze sposobność pisać. Gdyby dobrze poszukać w współczesnej literaturze, znalazłby się spewnością nie jeden utwór w taki czy inny sposób podchodzący do zagadnienia wolności człowieka. Jest to niezwykle ciekawy objaw: ukazują się utwory, głoszące coś wręcz odmiennego od rzeczywistości, która jest naszym udziałem. Żyjemy teraz w kleszczach nakazów i rygorów. Jesteśmy ciągle kontrolowani, ważeni i odmierzani, chodzimy, jak zegarki, niezawsze zresztą przez naj-

lepszych zegarmistrzów regulowana. A tu nam mówią o wolności. Anachronizm, czy nieśmiała zapowiedź przyszłych zmian?

„Trójka hultajska” bardzo dobrze wyreżyserowaną przez Stanisława Perzanowską świetnie zagrał liczny zespół. Jaracz, jako pijaczyna Pociągł, znowu miał jeden z tych niezapomnianych wieczorów, w ciągu których naprzemiennie wzrusza i rozśmiesza do łez. Był przejmującą figurką, zabiedzoną, czlowieczkiem w przykrótkim i polatanym ubranku, łączący śmieszność z tragizmem, miał tapcznik równie tępa, jak ludzka, zapachnięte oczy, przygnębione chwilami bólem, a kiedy indziej rozszerezone pijackim natchnieniem. Z roli, która łatwo mogłaby wypaść banalnie, uczynił Jaracz arcydzieło.

Dobrych partnerów miał Jaracz w osobach: Stanisława Daniłowicza, donzuaną Nitki i Stanisława Sienkowskiego, sentymentalnego Klejka. Podobał się zwłaszcza groteskowy humor Daniłowicza. Pozostali wykonawcy bez zarzutu i wymienić ich należałoby właściwie wszystkich. W ważniejszych epizodach wystąpili: Józef Kempa, Helena Gruszecka, Stanisław Bryliński i Ewa Bonacka. Dekoracje Władysława Daszewskiego.

Jerzy Andrzejewski.